

Wychodzi każdej niedzieli.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro-Węgierskiem

rocznie . . . 9 kor. — hal.
półrocznie 4 „ 50 „
kwartalnie 2 „ 25 „

W Rosyi rocznie 4 ruble, w Poznanskiem i w Niemczech 8 marek (półrocznie 4 m), we Francyi i innych krajach Europy oraz w Ameryce północnej 10 franków; zaś w Ameryce południowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanowych 12 franków rocznie.

Numer pojedynczy 20 hal.,
w „Biurach dzienników i ogłoszeń“.

GŁOS WOLNY

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

ORGAN NIEZAWISŁY

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Śliwiński.

Korespondencye przysyłać należy do Redakcyi, zaś przedpłatę zamiejscową oraz należności za ogłoszenia i reklamy do

Administracyi

„GŁOSU WOLNEGO“

Szeptyckiego 6, Lwów.

Przedpłatę miejscową i należności za ogłoszenia przyjmują „Biura dzienników i ogłoszeń“ tudzież „Drukarnia“ pod l. 29 ul. Sykstuska we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci się 12, a za reklamy 24 halerzy za wiersz drobnem piśmem, za ogłoszenia większe i częstsze stosownie do umowy.

Rękopisów Redakcyja nie zwraca.

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.**Od Wydawnictwa.**

Z dzisiejszym numerem rozpoczynamy dalszy ciąg działalności organu niezawisłego „Głos wolny“, wiernemu swemu motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“. Był i regularne wydawanie *Głosu wolnego* zależy od poparcia czytającej publiczności, które stanowi przedpłata i należności za ogłoszenia.

Dla tego upraszamy o rychłą przesyłkę przedpłaty do **Administracyi „Głosu wolnego“** ul. Szeptyckiego 6, we Lwowie.

Przegląd polityczny.

Nareszcie uporano się w Galicyi z wyborami do sejmu. Palma zwycięstwa dostała się partii konserwatywnej.

Do tego zwycięstwa partii konserwatywnej nad opozycyjną, nie tyle przyczyniła się zdolność partii konserwatywnej, ile raczej jej wpływy i nieudolność, przy braku zasad, partij opozycyjnych, które zamiast bronięcia najdroższego skarbu człowieka t. j. wolności i ślubowania wierności zasadom demokratycznym, toczą bój zażarty o prawo pierwszeństwa między sobą, rozbijając społeczeństwo na obozy stanowe: chłopskie, mieszczańskie i robotnicze; ludowców-chłopów, mieszczan, robotników socjalno-demokratycznych i socjalno-chrześcijańskich itd.

Nie inaczej dzieje się w innych krajach zastąpionych w Radzie państwa, w których widmo reakcyi coraz bardziej łeb podnosi i tryumfuje ze swego zwycięstwa, dokonywującego się w imię porządku społecznego.

Nurtowanie wstecznictwa reakcyjnego już od dłuższego czasu śmiało odbywa się w państwie austriackiem i potrzeba przyznać, że reakcyja umie korzystać z każdej sposobności.

Ograniczenie wolności zarobkowania, przez wprowadzenie w ustawodawstwie przemysłowem dowodu uzdolnienia dla przemysłu rękodzielniczego, względnie w rzemiosłach, umiała reakcyja wyzyskać do swego celu, czyniąc zeń środek do celu wywołania antysemityzmu, z którego wyłoniła się wojna wyznaniowa. Do wojny wyznaniowej przybyła wreszcie wojna językowa i narodowościowa.

Dzięki kreciej robocie wstecznictwa reakcyjnego żrą się Ludy państwa austriackiego między sobą, a że do tej walki użyto trybuny parlamentu i prowadzono ją w nim na wzór prostych burd ulicznych, tedy dzi-

wić się nie można, jeżeli ta gorsząca walka zniecierpliwiała Ludy austriackie i podkopała ich zaufanie do parlamentu.

Dziś, dzięki wsteczniectwu reakcyjnemu wre w państwie austriackiem wojna językowa, narodowościowa i wyznaniowa, której celem jest obalenie konstytucyjnego ustroju państwowego, a tem samem też pozabawienie Ludów, zastąpionych w Radzie państwa, swobód konstytucyjną im zagwarantowanych, czyli pozabawienie ich życia politycznego i wywierania wpływu na gospodarkę państwową.

W tej ciężkiej dla Austrii dobie należy jej Ludom dążyć do zawieszenia broni, celem ratowania zagrożonej wolności i w tym celu łączyć się z sobą do walki przeciw wsteczniectwu reakcyjnemu.

Anarchiści, których kolebką są Włochy, posiadające stolicę świata katolickiego — Rzym, znowu dopuścili się — jakoby w zamiarze obalenia istniejącego porządku społecznego — ciężkiej zbrodni skrytobójczego morderstwa, dokonanego na osobie prezydenta wolnej Ameryki — Mac Kinleya.

Rzecz dziwna, że zbrodnie anarchistów bywają wykonywane na ziemi obdarzonej wolnością, jak Francya, Szwajcarya lub Ameryka, jak gdyby anarchii miało rozchodzić się o wywarcie wpływu na rządy monarchiczne do przedsięwzięcia koniecznością im podyktowanych kroków, któreby i kraje wolnością kwitnące zdołać mogły owiać duchem policyjnym, a tem samem też przygotować w nich grunt pod uprawę wstecznictwa reakcyjnego.

Zdaje się tedy nie ulegać wątpliwości, że anarchiści są ślepem narzędziem bezwiednem ukrytej ręki, która nimi jako swem narzędziem niewiedomie kieruje i do zbrodni popycha, czyli że są oni tej niewidomej ręki nader groźnym, lecz ślepym mieczem, którego ostrze zwrócono w zamiarze wykonania zbrodni skrytobójczego morderstwa, ale na wolności.

Przyszłość wykaże ową niewidomą rękę zbrodniczą, terazniejszość zaś może zanosić skargi do sprawiedliwości i tą drogą nawoływać: „O rękę karaj, nie ślepy miecz!“

Braterstwo broni, poświęcone krwią Chińczyków na dalekim Wschodzie, zbliżyło Niemcy do Francyi, którą car rosyjski zaszczycił swoją wizytą, powitawszy przedtem cesarza niemieckiego. Wszystko to wróży Europie dobrodziejstwem pokoju, podczas którego jednakże nie będzie ona miała czasu poświęcić się pracy okolo podniesienia u siebie bytu moralnego i materialnego, bo będzie zajęta dalszem zbrojeniem się i wpro-

wadzeniem ulepszeń swego inwentarza wojennego.

Bratanie się cara Mikołaja II. z cesarzem Wilhelmem II. i świadczenie ze strony tego ostatniego ujmującej grzeczności wobec Francyi skojarzonej z Rosją, jest znamienym znakiem na horyzoncie europejskim, który nie może nie obchodzić Anglii, zaawanturowanej dziś wojną z Boerami.

Zapowiadane ustąpienie Salisbury'ego ze stanowiska kanclerza Anglii, może być również zapowiedzią zmiany zapatrywań przyszłego rządu angielskiego co do prowadzenia wojny z Boerami, które gotowo doprowadzić do pokojowego załatwienia tej, obie walczące strony niszczącej walki.

Turcyja, Serbia, Bułgarya, Czarnogóra, Grecya i Rumunia siedzą z konieczności cicho, lecz ciszę tę lada skinienie państw interesowanych sprawą wschodnią zamienić może w zawieruchę wojenną.

Pokój europejski jest tedy wobec powyższych uwag tak pewny, jak owa pogoda wedle berdyczowskiego kalendarza, zapowiadającego stałą pogodę z deszczem stronami.

Lwów, dawniej a dziś!

Od czasu okazania się jutrzeńki konstytucyjnej na horyzoncie dziejowym Ludów monarchii austriackiej, zwiastującej im prawo korzystania z wolności, z owego największego i najcenniejszego skarbu człowieka, nigdy jeszcze wyborcy stolicy galicyjskiej nie okazali się tak obojętnymi dla sprawy wyboru posłów do sejmu i nigdy jeszcze nie wystawili sobie świadectwa takiego zapoznawania a raczej lekceważenia obowiązków obywatelskich, jak w bieżącym roku.

Takie zobojętnienie sumienia wyborczego w stolicy kraju, która dlań jako główne ognisko nauki i sztuki winna być duszą i sercem, takie, powtarzamy, zobojętnienie jej i to w sprawie tak doniosłej dla samorządu naszego kraju i tak wielki wpływ wywierającej na przyznaną mu wolność, której wynikiem jest przecież samorząd, należy chyba uważać za rodzaj letargu przepowiadającego naszej stolicy śmierć polityczną, spowodowaną zapanowaniem w niej ducha reakcyi, walczącego nie „za waszą i naszą wolność“, jeno pragnącego „waszej i naszej niewoli“, a z nią i jej następstw: kajdan i szubienicy.

Nie ma ale skutku bez przyczyny, więc i ten zatrwożający objaw zobojętnienia stolicy dla spraw tyjących się wolności oby-

Pracownik: Pol. 657

watelskiej, musi mieć i rzeczywiście ma swoją przyczynę, którą ażeby odgadnąć, potrzebaby bez uprzedzenia ale sumiennie porównać dawniejsze stosunki jej życia politycznego z dzisiejszymi.

Dawniej, kiedy w naszej stolicy święciły tryumf zasady demokratyczne, a ruchowi życia politycznego przewodził mąż tej miary, jak ś. p. Franciszek Smolka, którego ni groźbami szubienicy, ni obietnicami skarbów ziemskich nie zdołano nakłonić do zaparcia się zasad demokratycznych, starano się w niej rozbudzić życie polityczne i w tym celu nie tylko salę ratusza lwowskiego, ale i jego podwórze zamienić na praktyczną szkołę życia obywatelskiego.

Dawniej stan urzędniczy, zaliczony tak samo jak i dziś do inteligencji zależnej, był demokratycznie usposobiony i w sprawach narodowych szedł razem z demokratyczną inteligencją niezależną, sprzymierzoną z mieszczaństwem, a tylko mała część jego była automatem wstecznictwa reakcyjnego.

Dawniej, gdy rozchodziło się o wybory do sejmu lub do rady państwa, Lwów służył za wzór krajowi, bo oglądał się za kandydatami na posłów i wybierał ich z pośród mężów górujących zasługami i rozumem i w całym tego słowa znaczeniu godnych zaufania publicznego.

Dawniej dygnitarz tej miary i tych wobec państwa położonych zasług, jak ś. p. Agenor hr. Gołuchowski, zaszczytany szczególniejszym zaufaniem Korony, który za panowania absolutnych rządów raczej przyzwyczajon był do rozkazywania poddanym państwa, a nie do słuchania ich życzeń noszących charakter żądania, uznał za właściwe, jawić się na zgromadzeniu Ludu lwowskiego, odbywającym się w podwórzu ratuszowym, i mimo deszczu stanąć przed nim z odkrytą głową wyłysiając, by odbyć spowiedź swych myśli i czynów, tudzież wysłuchać śmiałej tego Ludu krytyki owej spowiedzi.

Dziś jest inaczej.

Dziś w tej stolicy święci tryumf praktyka ogólnej defraudacji, a w pierwszym rzędzie defraudacji sumienia obywatelskiego, zaś na przewodzców ruchu życia politycznego, niegdyś demokratycznej stolicy, narzucają się rycerze mgły najnowszej ery, górujący w wprawności wywracania koziołków politycznych i w płaszczeniu się na prawo i lewo, jeżeli tego wymaga ich osobisty interes.

Dziś Lwów nie odgrywa w życiu politycznym naszego kraju podobnie ważnej roli, jak niegdyś, kiedy w nim tryumf święciły zasady demokratyczne, a serce ogółu jego inteligencji i mieszczaństwa wdychało do wolności.

Dziś w stolicy naszej tryumf święci żądza tytułów i złota, dla której poświęca się zasady demokratyczne i idzie się w służbę pod rozkazy reakcji.

Dziś w tej stolicy zapomniano, że ludy okupywały wolność morzem łez i krwi i że walczący za nią dźwigali ciężkie kajdany i bądź to w nich żywcem gnili w wilgotnych norach więziennych, lub też gięli na szubienicach.

Nie potrzeba być wielkim znawcą dzisiejszych stosunków społecznych, lub bystrym i w doświadczenie uzbrojonym mężem stanu, ażeby nie widzieć tego, co się dziś dzieje w Austrii i nie dostrzedz rozgrywającej się w niej walki postępu z wstecznictwem reakcyjnym, w której niestety, zwłaszcza w Ga-

licy, przewagę nad postępek bierze reakcja.

W tej to niejako stanowczej chwili rozgrywającej się w kraju walki postępu z wstecznictwem reakcyjnym, dla którego wolność była, jest i będzie kością w gardle i śmiertelną kolką w boku, a przymierze z fanatyzmem rasowym, plemiennym, wyznaniowym, narodowościowym, językowym, kastowym, klasowym i t. d. ideałem, odmawiają wyborcom stolicy jej mandataryusze sali ratuszowej i w ten sposób wykluczają możliwość porozumienia się między nimi w sprawie wyborów do sejmu.

Nasza niegdyś demokratyczna stolica odegrała z winy mandataryuszy jej wyborców rolę dostawcy wody na młyn wstecznictwa reakcyjnego, do której aż wtedy użyć ją zdołano, gdy w sławetnej radzie miasta Lwowa począł rej wodzić żywioł przemysłowo-mieszczański, z mieszczańskim w dwóch trzecich częściach prezydium na czele.

Wprawdzie usprawiedliwiano odmówienie wyborcom sali ratuszowej bezsensową wymówką, jakoby sławetna rada w tym względzie kierować się miała troską o nieetykalność wyprawy ścian sali ratuszowej, które podczas odbywania się w niej zgromadzeń wyborców mogłyby być *obszturkane*, ale takie tłumaczenie się jej przypomina nam ową bajeczkę ludową, jak to raz złoczyńca zakradłszy się podczas panowania ciemności nocnych i słoty do świątyni bożej, okradał jej ołtarz z drogocennych ofiar złożonych na chwałę Boga, lecz że miał zabłocone buty, a sumienie nie pozwalało mu powalać jej podłogi, więc idąc za głosem swego sumienia, starannie wycierał buty swoje z błota.

Zdaje się, że i wodzireje sławetnej rady lwowskiej wyżej cenią wartość wyprawy kawalka ściany w sali ratuszowej, aniżeli przyszłość i dobrą sławę jej obywatelstwa.

Odpuść im Panie! jeżeli nie wiedzą co czynią. Dałby jednak Bóg, ażeby zamiast powstającej na gruncie naszej stolicy cuchnącej kałuży zakaźnych mętów wstecznictwa reakcyjnego, wytrysnął na nim kryształowej czystości źródło demokratycznych zasad.

Wówczas sala ratuszowa znów stanie się praktyczną szkołą życia politycznego mieszczaństwa lwowskiego i punktem zbornym demokratycznej rzeszy, dążącej do lepszej przyszłości.

Przemysłowcy i mieszczaństwo lwowscy niechaj idą za zdaniem p. Michała Michalskiego, który zdając w sali kasyna mieszczańskiego sprawę ze swoich czynności poselskich, słusznie utyskiwał na szkodliwość stosowania do Galicji nowej ustawy podatkowej, ta bowiem odpowiada krajom handlowo i przemysłowo rozwiniętym, jak n. p. Niemcy, ale żadną miarą nie Galicji, będącej krajem ubogim i pod względem handlowym i przemysłowym więcej jak zaniedbanym.

Na tej samej podstawie nie godzi się odmawiać wyborcom lwowskim sali ratuszowej jakoby dla tego, że Wiedeń tak ma postępować, tam bowiem nie czyniło się tego w zamiarze tłumienia rozwoju życia politycznego mieszczaństwa.

O wyborach do Sejmu i Rady państwa.

Galicja należy do rzędu krajów, w których wiele się prawi o wolności i zasadach demokratycznych, a mimo to występuje się wstecznic-

Od czasu wytworzenia przez Sejm przedwyborczego komitetu centralnego i wynalezienia przez stańczykowską partię solidarności Koła polskiego, wyrugowano z Galicji wolę i sumienie wyborców, lub wzięto je pod kuratelę stańczyków, zostających pod patronatem jezuityzmu.

Gdybśmy sumiennie chcieli scharakteryzować działalność jezuicko-stańczykowskiej partii, rządzącej Galicją, musielibyśmy uznać ją za jedyną w naszym kraju, która wytrwale i skutecznie pracuje bez przerwy nad obaleniem ładu społecznego i zasad chrześcijaństwa, jedynie i wyłącznie w tym celu, ażeby na gruzach konstytucyjnego ustroju państwa zaprowadzić w niem rządy absolutyzmu, pod którymi wstecznicstwo reakcyjne swobodnie rozwijać się może, nie doznając krytyki ze strony szerokich mas ludowych, dopominających się ku wielkiemu zgorszeniu reakcji, praw obywatelskich i kontroli w zarządzie państwa, kraju i gminy.

Jeżeliby powyższe nasze twierdzenie wydawało się jako nieuzasadnione, bo nie poparte dowodami, w takim razie na nasze usprawiedliwienie i poparcie powyższego twierdzenia służyć możemy dowodami, które ze względu na okoliczność, że są całemu światu znane, zdaje nam się, nie potrzebują notaryalnego ich stwierdzenia.

Zacznijmy w tym względzie od uzurpatorstwa centralnego komitetu przedwyborczego, któremu bezprawnie nadano charakter urzędowy jakiejś władzy, ustanowionej do wodzenia wyborców galicyjskich na pasku jego opinii.

Konia z rzędem gotowości ofiarować śmiarkowi, któryby ważył się utrzymywać, że w prawach i ustawach obowiązujących w naszym państwie, a zatem i w Galicji, ów przez większość sejmową odkomenderowany, do przeprowadzenia po myśli jej wyborów do Sejmu, Komitet centralny, ma prawo podszywać się pod powagę oficjalnego poparcia, jakim on rozporządza w błogosławionej Galicji.

Kto zna ustrój Sejmu galicyjskiego i wie jaką jego jest stucznie podtrzymywana większość i jakim ta większość owiana jest duchem; kto znał galicyjską monstrualną ustawę drogową przed jej zreformowaniem i ustawę łowiecką, ten chyba nie był przy zdrowych zmysłach rozsądku ludzkiego, gdyby chciał dowodzić, że lud galicyjski za owe wyżej wymienione dobrodziejstwa z wdzięczności wybiera posłów z owej większości sejmowej, względnie z załogi twierdz galicyjskich Guerinów, tak bardzo miłujących i bratających się z ludem, że nawet wiedzieć i słyszeć o tem nie chcą, ażeby kiedyś twierdze galicyjskich Guerinów złączyły się z włościańskimi gminami.

A przecież rezultat wyborów do Sejmu jest taki, że jakkolwiek lud na zgromadzeniach swoich z oburzeniem protestuje przeciw narzucaniu mu przez oficjalny Komitet centralny kandydatów na posłów, to jednak jakimś cudem wyłażą z urny Guerinowie, zadając ból sercu galicyjskiego ludu.

W taki to sposób załoga twierdz galicyjskich Guerinów pojęła znaczenie psalmu polskiego wieszczka: „*Jeden tylko, jeden cud, z polską szlachcią, polski lud*“, że za pomocą kreciej roboty centralnego komitetu zwolenników dogmatu: „*Niechaj bnde, jak buwalo*“, narzuca się ludowi posłów, względnie zastępców jego interesów, z uroczystym zastrzeżeniem i zaklęciem się na Boga i wszystkie inne świętości, że nigdy — przenigdy nie złączy się dwór z gminą owego bez miłosierdzia upokaranego ludu.

Gdybśmy oceniając życzliwość galicyjskich Guerinów i ich pragnienia, by ten lud uobywatelić i zaprawić do życia politycznego, chcieli im życzyć, ażeby im się to stało, co oni życzą ludowi, pewnieby nas okrzyczano wrogami, dybiącymi na ich egzystencją.

My jednak mając ludzkie serce i szanując zasady chrześcijaństwa, nie chcemy im życzyć wszystkiego tego dobrego, co oni życzą i czynią ludowi.

Ale kiedy już mowa o wyborach do Sejmu, wykonywanych w Galicji przez oficjalny Komitet centralny i z oficjalną zbożnością, to nie od rzeczy będzie nadmienić i o ordynacji wyborczej, owianej duchem policyjnym, która każdemu wyborcom głosować jawnie, względnie poddaje ich sumienie wyborcze pod strychulec cenzury policyjnej.

W społeczeństwie dojrzałym do zażywania swobód konstytucyjnych nie powinna tego rodzaju ordynacja wyborcza być cierpiącą i dla tego każdy uczciwie myślący obywatel, dbający o dobrą sławę swego kraju, winien pragnąć i domagać się zmiany tej ordynacji wyborczej względnie żądać tajnego głosowania do Sejmu.

Jeżeli ustrój galicyjskiego Sejmu, dzięki dotychczasowej ordynacji wyborczej, może być uważany za rzetelnego przedstawiciela wszystkich warstw społeczeństwa naszego kraju; jeżeli dzięki tej ordynacji większość sejmowa była i jest konserwatywną, która w wilczej skórce udaje zbożnego baranka, bezwzględnie jest nieprzepuszczalną dla zasad postępowych, to nie innym też być musi i rzeczywiście jest ustrój Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim, które wedle naszego zdania winno właściwie nosić nazwę delegacji galicyjskiej, trudno bowiem żądać od Rusinów, mających te same prawa co Polacy, ażeby oni byli członkami Koła polskiego, kiedy oni chcą być członkami Koła ruskiego.

Delegacja galicyjska w parlamencie wiedeńskim chcąc używać nazwy „Kola“, może to uczynić, ale z uwzględnieniem rzeczywistych stosunków społecznych Galicyi, a w takim razie zwać się Kolem polsko-ruskim.

Ale nie o nazwę osławionego Koła polskiego, tylko o jego solidarność, którą wreszcie przezwano narodową i nadano jej znaczenie najświętszej relikwii narodowej — mówić chcemy.

Otóż według naszego zdania i najsumieniejszego przekonania jest owa osławiona solidarność wiedeńskiego Koła polskiego esencją reakcji, spreparowaną według recepty jezuickiej, którą używa się i nadużywa wbrew zasadom religijnym i moralności społecznej, tudzież z pogwałceniem obowiązujących ustaw, w zamiarze sprostywania sumienia poselskiego.

Bóg dał człowiekowi wolną wolę, za którą on wobec Niego ma odpowiadać, zaś postanowienia ordynacji wyborczej nakazują posłowi głosować według własnego przekonania, niezawisłe od wszelkich pobocznych względów, jak tego według ich sumienia dobro państwa wymaga. Dla tego też ustawa wyborcza wyklucza możliwość wiązania posłów jakimiś instrukcjami, gdyż w obec nich nie mógłby głosować według własnego przekonania, niezawisłe od wszelkich pobocznych względów.

Chyba może zbyt czynnym byłoby dowodzenie, że w obec powyższych przytoczonych postanowień Boga i obowiązującej ustawy, taka solidarność, która te postanowienia gwałci, jest niezem innym, jak najpospolitszą zbrodnią moralną, zmierzającą do wyrugowania z serc ludzkich Boga, skoro nakłania posłów do głosowania według danej instrukcji wodzirejów Koła, a nie podług ich własnego przekonania i sumienia, jak tego dobro państwa wymaga.

Pomysłowość jezuicka użyła do tej solidarności osłodzonej przyprawę narodowo-polskiej, by nie tylko łatwowierność płytko myślących ludzi, mówiących po polsku, ale nawet domorodną demokrację narodową brać na nią, jak nieprzywierającą młode wróble na plewę.

Taka solidarność robi z posłów ślepe narzędzie wodzirejów Koła i wyzuwa ich z charakteru; wyklucza wzbicie się talentu i silnej woli jednostki po nad teńszliwość zawsze zawistej mierności, a wreszcie niweczy samoistność i usmierca niezawisłość, a natomiast uświęca bezwzględną zależność, równającą się lokajstwu.

A czyż to, co sprzeciwia się postanowieniom Boga i ustawodawstwa, pochodzącego również od Boga, nie jest może zamachem na religię i ład społeczny? A że solidarność Koła polskiego gwałci te postanowienia i podkopuje moralność społeczną, a życie polityczne narodu zabruwa, tego dowodzić nie potrzeba, dowodzi to bowiem brak w znaczeniu dodatnim mówiąc, wybitnych charakterów w naszym społeczeństwie, w którym dzięki owej wypaczonej solidarności narodowej, zbudowanej na zgniłych podwalinach solidarności starokahalnej, znikła indywidualna odpowiedzialność jednostki, za popełniane przez nią złe czyny,

gdyż ona zasłania się swą solidarnością, dla której jednostka wyrzec się musiała swego przekonania i sumienia.

Dziś dzięki tej solidarności przyznają się do wszelkich publicznych zasług wszyscy jej zwolennicy, a do ohydy z niej zrodzonej żaden z nich przyznać się nie chce, bo ją popełnił „tamten“, który w pomroce tej solidarności znikł gdzieś bez śladu.

Taka solidarność prowadzi do anarchizmu i w najwyższym stopniu zagraża państwu, jak to udowodnimy w następnym numerze naszego piśma.

Galicyjskie dziennikarstwo polskie.

Pod względem przekonań politycznych posiada Galicya dziennikarstwo polskie, podzielone na dwa walczące z sobą obozy: partyjno-konserwatywny i partyjno-opozycyjny, które jednak na zasadzie: „Viribus unitis“ pracują wspólnie nad zabezpieczeniem wsteczniactwu reakcyjnemu panowania w kraju i rządu w nim po swojemu.

W tej, dla dobra reakcji gorliwie wykonywanej pracy, o wiele więcej taktu okazuje prasa partyjno-konserwatywna, gdy opozycyjna natomiast grzeszy brakiem rozsądnego zastanowienia się nad doбором środków, prowadzić mających do celów uprawianej przez nią polityki.

Przedewszystkiem popełnia prasa opozycyjna błąd, równający się grzechowi, że tocząc walkę partyjną z dziennikami również opozycyjnymi i przyznającymi się do zasad demokratycznych, nie toczy jej w imię zasad i z zasadami, tylko skierowuje ją na tory walki osobistej, z której obie strony doznają ciężkich obrażeń moralnych.

Zamiast zwalczać zasady, głoszone w jakimś piśmie opozycyjnym, i wykazywać ich szkodliwość, prowadzi się wstrętą walkę przeciw redaktorom względnie właściwym lub domniemywanym autorom tych zasad, na których często napada się w sposób urągający przyzwoitości i godny potępienia ze strony ludzkiej uczciwości.

Tymczasem prasa reakcyjna różnych odcieni, chociaż czasem bywa z sobą w sporze, nigdy z tego tytułu nie prowadzi ze stroną z obozu reakcyjnego gorszącej walki osobistej i nie wyzuwa osób zajmujących w prasie konserwatywnej wybitniejsze stanowiska ze czci i wiary, jak to właśnie czynić zwykła prasa opozycyjna, która w toczonych z sobą walkach przedstawia się ogółowi, jak nieprzywierającą owe słynne dwie Marysie.

Tak postępując, prasa opozycyjna podkopuje swoje znaczenie i mimowolnie podnosi znaczenie i wartość moralną prasy konserwatywnej, w tej bowiem ogół czytający nie spotyka się z wyrażeniami godnymi pospolitych uliczników, z jakimi się można spotkać w łamach prasy opozycyjnej.

A przecież nie na to zakłada się dzienniki opozycyjne i nibyto demokratyczne, ażeby szerzyły etykę kłócących się uliczników, chyba że owej opozycji i wyznawania zasad demokratycznych używa się za maskę w pełnionej służbie reakcyjnej.

Zamiast tedy wzajemnego wymyślenia sobie i wzajemnego odsądzania siebie od czci i wiary, raczej niech prasa opozycyjna prowadzi walkę czysto zasadniczą i broni albo potępia zasady, a nie osoby zwłaszcza z tytułu prywatnego ich życia.

W imię więc sprawy dobra publicznego, za jaką uważamy zaprzestanie osobistych walk w dziennikarstwie opozycyjnym, apelujemy do uczciwości redakcyj pism opozycyjnych, ażeby dotychczasowe walki uznały za zgubne dla przedstawicieli zasad demokratycznych i na tej podstawie zaprzestały dalszego ich prowadzenia, a wywołane temi walkami urazy, umorzyły na zasadzie staropolskiego przysłowia: „Co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr“.



Kronika.

A co dalej będzie? jeżeli już dziś względnie u schyłku budowlanego sezonu lamentują zwłaszcza drobni przemysłowcy na brak zarobku, a tem samem i na brak warunków bytu w społeczeństwie.

Lwów, jak powszechnie wiadomo, zawdzięczał rozwój swego handlu i przemysłu prawie wyłącznie tylko ruchowi budowlanemu, który od chwili katastrofy galicyjskiej kasy oszczędności i gal. banku kredytowego, nastąpił po krachu bankowym Loewenherza i Goldsterna, niemal ustał zupełnie, pozbawiając tysiące rodzin robotniczych, do których i drobnych przemysłowców zaliczyć należy, sposobu do życia.

Od tej chwili, odkąd zastanowiono ruch budowlany we Lwowie, w pierwszym rządzie przedsiębiorstwa gościnno-szynkarskie zaczęły świecić pustkami; po nich nastąpiła redukcja zarobku w przemyśle piekarskim i rzeźniczym, bo owa na tysiące licząca rzesza robotnicza, która stanowiła u jednych z powyższych wymienionych przemysłów przeważną, u drugich zaś poważną część konsumentów, musiała ze Lwowa wyrzucić w świat za chlebem dla siebie i swoich rodzin. Rozumie się samo przez się, że w dalszym następstwie ucierpiały też i inne gałęzie miejscowego przemysłu i handlu i cierpią dotąd, bez nadziei doczekania się lepszej przyszłości, bo jakoś nikt na seryo nie stawia sobie pytania: co w obec takich oplakanych i grozą przejmujących stosunków handlowo-przemysłowych naszej stolicy dalej się stanie, jeżeli temu wyjątkowemu położeniu jej handlu i przemysłu nie zaradzi się ze strony ku temu celowi powołanej i — mówmy otwarcie — obowiązanej.

W pierwszym rządzie należałoby poczynić stosowne kroki celem wyjednania dla drobnego przemysłu ulg podatkowych, oplakane bowiem dzisiejsze jego stosunki zarobkowe równają się klęsce elementarnej, którą uwzględnić wypada, chociażby dla tych powodów, ażeby nie wytwarzać większego jeszcze zastępu wołającego o pracę, a w braku jej, domagającego się chleba.

Wybory do komisji podatku zarobkowego powszechnego na rok 1902 i 1903 za kilka dni odbędzie się we Lwowie, lecz jakoś nie słyhać, ażeby Izba rękodzielnicza lwowska na seryo i sumiennie tymi wyborami się zajęła i zaproponowała kandydatów dla IV. klasy, czyli dla drobnego przemysłu. Takiego bezgranicznego lekceważenia swego własnego dobra, jakiem szczególnie się stan lwowskich przemysłowców, trudno spotkać w najzacofańszych społeczeństwach. Smutny to objaw, zawdzięczający powstanie swoje demoralizacji, jaką w łonie tutejszych przemysłowców szerzono długie lata w czasie wyborów do rady miejskiej przedewszystkiem, a poniekąd i w czasie wyborów do sejmu i rady państwa. Niesumienność macherów przeprowadzających wybory, zaprawiła prawie przemysłowców do brania judaszowych srebrników za sprzedaż tandetnego swego sumienia, lub wynagrodzenia zań wódką i kielbasą, co tak im zasmakowało, że dziś bez tych akcesoryjów nie zwabisz wyborcy do urny, w obec czego przeprowadzają się te wybory przy pomocy hyen wyborczych, których oplaca się od tuzina wyludzonych od wyborców kart legitymacyjnych i głosowania owych bestyalskich istot na owe karty.

Doszło we Lwowie wreszcie do tej ohydy, że indywidua godne chyba murów kryminału, wpływają na wierzech szumowin społecznych względnie hyen wyborczych w roli prezesów „komitetów obywatelskich“ i z całą bezczelnością narzucają się, rozumie się li w zamiarze brudnego zysku, na kierowników życia politycznego stolicy.

Nie ma reguły bez wyjątku, więc i w tym wypadku zastrzedz się musimy, że mówiąc o sprzedajności tandetnego sumienia przemysłowców, którzy tworzą zastęp liczny hyen wyborczych, albo też tych, którzy głos swój wyborczy w jakikolwiek sposób zbywają i takim karygodnym postępowaniem swoim obniżają wartość praw obywatelskich.

Rzeźnia miejska na Gabryelówce, którą mówiąc nawiasowo uroczystie poświęcono, uświęciła u siebie świętość karczmę galicyjskiej, którą gmina król. stoł. miasta Lwowa bardzo drogo okupiła musiała.

Jak wiadomo, niejaki Halberthal, lelek czy Sruł mniejsza o to, wydzierżawił od rządu akcyzę za bicie zwierząt za rogatką żółkiewską; więc przysługiwało mu też prawo poboru należności od bicia zwierząt na terytorium rzeźni miejskiej na Gabryelówce, które leżało za rejonem akcyzy miejskiej, wcielenie zaś obrębu tej rzeźni, do rejonu akcyzy miejskiej, mogło nastąpić dopiero z chwilą kończącego się kontraktu Halberthala z rządem.

Ażeby z tego kłopotliwego położenia wybrnąć, zaapelowano do wspaniałomyślności obywatelskiej Halberthala i nie omyłono się na niej,

Poleca się

HOTEL FRANCUSKI

przy placu Marjaekim
we Lwowie
elegancko urządzony

Pokoje od 70 ct.

gdyż następstwem tego odwołania się było oddanie prawa wyłącznego wyszynku wszelkich trunków i w ogóle wykonywania wszystkich gałęzi przemysłu gościnno-szynkarskiego w obrębie rzeźni miejskiej na lat 3 obywatelowi Harberthalowi i nadto obowiązano się, rozumie się wbrew przepisom obowiązującej ustawy przemysłowej, przez czas trwania tego stosunku nie dopuścić do otwarcia w sąsiadującej z tą rzeźnią okolicy, innej restauracji z wyszynkiem. Wartość danego, w sposób powyżej wskazany, odszkodowania Halberthalowi, oceniają kompetentni rzeczoznawcy na 40.000 koron, bez doliczenia zadanego gminie moralnego policzka, która w obec Halberthala musiała „moralnie” zobowiązać się do niemoralnego czynu, i to ze szkodą mieszkańców okolicy sąsiadującej z rzeźnią miejską, której potrzeby postanowienia §. 18. ustawy przemysłowej każą uwzględniać magistratowi jako władzy przemysłowej.

Wartoby ażeby ten wiekopomny kompromis czy kontrakt, zawarty imieniem gminy z Halberthalem, przez odczytanie go na posiedzeniu rady miejskiej, zastępującej legalnie gminę, dostał się do jej wiadomości.

Pomyłka, czy fałszowanie zamknąć rachunków funduszu gminy lwowskiej i zakładów pod jej zarządem zostających, w których nie spotykamy się z zamknięciami rachunków „Funduszu zaopatrzenia dla członków Administracji niestałych dochodów m. Lwowa.” W prawdzie w wykazie długów gminy lwowskiej za 1898 i 1899 figuruje dług jej, zaciągnięty z pominięcia funduszu w kwocie 145.000 złr. czyli 290.000 koron, lecz słych zaginął w zamknięciach rachunkowych tej gminy o reszcie tego funduszu, która według relacji Magistratu do L. 4943 ex 1900, wynosiła pokazną sumę w kwocie 580.000 koron.

Fundusz zaopatrzenia członków Administracji niestałych dochodów zostaje pod nadzorem i zarządem gminy, którą też zapytujemy: gdzie podziła się kwota 580.000 koron, do tego funduszu należąca, w raz z przyrostem od roku 1900 i dla czego ta kwota w zamknięciach nie jest wykazywana i czy o tym funduszu wie co Wydział krajowy i namiestnictwo, które dla tego funduszu zatwierdzić musiało statut, ułożony według przepisów ustawy o stowarzyszeniach tego rodzaju?

Dr. Małachowski i Dr. Lilien żyje. Nie przeważa s. p. Kubasiewicz, że fundacja jego dla nieuleczalnych przeznaczona da powód do pojedyku i krwi rozlew. 14. Angi hr. Badeniego z Wolfem.

Ante rozchozi się nam o pojedynek, który stoicy, ni pojedykowiczom nie przyniesie sławy,

tylko o motywa onego, które wskazują, że w radzie miejskiej nic nie znaczą przepisy prawa ni statutu miasta. Taką zasadą rządziła się gal. kasa oszczędności, ale źle wyszła na niej.

Z burzliwego posiedzenia rady miejskiej wiemy tylko tyle, że gmina ma nabyć realność Kubasiewicza za kwotę 40.000 koron, którą może Wydział krajowy zezwoli zabezpieczyć *primo loco* na tej realności; wiemy dalej, że gmina nie ma 75.000 koron na proponowaną na gruncie tej realności budowę kamienicy, lecz nie wiemy, czy tę pożyczkę nie zamierza się zaciągnąć w powstać mającej miejskiej kasie oszczędności i zabezpieczyć ją na drugim miejscu.

W takim razie żywot miejskiej kasy oszczędności, zaczynały od tego, na czym skończyły się rządy s. p. Zimy.

Ślawetna Rado miejska! Na których to postanowieniach statutu i regulaminu załatwia, podczas twego ulotnienia się na wakacje, wszelkie sprawy gminy lwowskiej grono delegatów? Wszak delegatów wybiera rada z grona swego do pomocy prezydentowi, którzy mają stosować się do jego poleceń (§. 72 reg.) w obec czego nie ma mowy o tem, ażeby delegacji przysługiwało prawo rozstrzygnięcia w sprawach radzie miejskiej przekazanych statutem. Reforma statutu m. Lwowa odbywała się w czasie rozkwitu gospodarki Zimy w kasie oszczędności, nie dziw więc, że celem uczczenia tej gospodarki, przeistoczono radę miejską na sposób dawniejszej rady nadzorczej kasy oszczędności. — A długo to tak trwać będzie?

Władze autonomiczne i jej wykonawcze organa nie doznają ze strony społeczeństwa takiego poważania, jakiego doznają władze państwowe i państwowi urzędnicy.

Jest to objaw nader smutny i świadczący zarazem, że nasze społeczeństwo nie ocenia wolności obywatelskiej jakby należało, w przeciwnym bowiem razie widząc lub słysząc, że samorząd jest jej wynikiem, ceniliby reprezentacje tego samorządu z należytem uznaniem i poszanowaniem.

Urzędnicy autonomiczni, czy to Wydziału krajowego czy Rad powiatowych, uważani bywają zwłaszcza przez wybieralnych referentów, za oficjalistów prywatnych, którzy *czapkować* winni przed owymi referentami, zwłaszcza gdy ci referenci czują w żyłach swoich krew błękitną.

Nie inaczej rzecz się ma z urzędnikami gminnymi, bez względu czy gmina rządzi się własnym statutem lub nie i czy posiada magistraty, których urzędnicy w zakresie poruczonego działając, są właściwie, jak n. p. we Lwowie, urzędnikami starostwa.

Chyba może nie znajdzie się druga gmina prócz Lwowa, którejby obywatelstwo, zwłaszcza uzbrojone w mandat radziecki, formalnie pałało jakimś zagadkowym uprzedzeniem do tych właśnie urzędników swoich, którym obecnym jest czapkowanie i lokajska czolobitność i którzy uznania ich działalności szukają w sumiennym wykonaniu swoich obowiązków, a nie w zapoznawaniu osobistej godności swojej.

Gdybyśmy reflektować chcieli na zasadę przyszłości, że ryba cuchnie od głowy, musieli byśmy smutny objaw nienależytego zapatrywania się na powagę urzędników magistratu lwowskiego przypisać chyba nieszczęśliwemu zwrotowi mowy dzisiejszego prezydenta miasta, wygłoszonej przezeń z wielkim namaszczeniem przy obejmowaniu rządów gminnych stolicy, w którym z naciskiem zapowiadał prezydent, że patrzeć będzie im na palce, jak gdyby te palce były zbrukane łapownictwem.

Drugim powodem przyczyniającym się do obniżenia powagi urzędników lwowskiego magistratu będzie niewątpliwie owa kapryśna dowolność, praktykowana za obecnego prezydium rady miejskiej, która, jak nieprzymierzając piłką co chwila przerzuca referentów specjalnie na tę wędrowkę upatrzonych i to zazwyczaj takich, którzy giętkością karku nie odszczególniają się i nie są biegli w lojalności wiernopoddańczej. Czy ostatecznie owa wędrowka referentów, z biura do biura, przynosi sprawie publicznej jakiś korzyść, o tem niechaj będzie nam wolno wątpić, chociaż wiele z ludzi świadomych stosunków gospodarki miejskiej, wręcz przeciwnego są zdania.

Również i ta okoliczność częstokroć przyczynia się do zaostrzenia stosunków pomiędzy radnymi a urzędnikami miasta, że ci ostatni referując sprawy im poruczone muszą uwzględniać prawo czyli ustawy, które dla rajców miasta nie zawsze bywają w guście.

Przedwszystkiem sprawy budownicze następczą nam sposobności do podobnego twierdzenia, w tym bowiem praktykują się rzeczy, o których filozofom i przepisom ustawy budowniczej wcale się nie śniło.

Nie będziemy wojować dowodami względnie faktami w tej mierze, bo nie spisalibyśmy ich na wołowej skórce, powiemy tylko tyle, że magistrat załatwiający sprawy budownicze, trzyma się przepisów ustawy, które może nie zawsze łomaczy zgodnie z jej duchem, i na ich podstawie bądź to odrzuca, bądź też zatwierdza plany zamierzonej budowy, gdy radni natomiast powodują się „koleżeńskimi” względami.

Nagroda honorowa
Ministerstwa handlu

G. k.



uprz.

Medala i odznaczenia
na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

RAFINERJA SPIRYTUSU, FABRYKA RUMU, LIKIERÓW, ROZOLISÓW i OCTU
JULJUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

Jakób Sprecher i Spółka we Lwowie

polecia spirytus najczystszy „BON GUT“ w 5 litr. = 5 klg. Brutto w blaszankach pocztowych oraz najlepsze i najczystsze wódki polskie mocne, rozolisy przednie, likiery, rummy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starke, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Djabel, Dziennik, Karpatówkę, Specjalności fabryk i t. p. po cenach najprzystępniejszych. Czyniąc zadość wielostronnemu życzeniu naszych konsumentów, podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorni i rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Laboratorium technologii chemicznej c. k. szkoły
politechnicznej we Lwowie.

L. S.
Stempel 50 ct.
L. 32.

Orzeczenie.

Na podstawie wyżej otrzymanych rezultatów, szczegółowego poszukiwania fuzyli i innych zanieczyszczeń alkoholowych, okazuje się, że wódka z napisem: „Kontuszówka I.” jest słabo słodzoną wyrobem alkoholowym, przygotowanym na czysto i dokładnie rektyfikowanym spirytusie, że nie zawiera w sobie żadnych takich składników, któreby wyrób ten w jakikolwiek podejrzenie oddać mogły, lub składników, któreby dla zdrowia szkodliwymi były. Wyrób ten jest modym, rozgrzewającym napojem czystym i przed innymi podobnego rodzaju wyrobami zasługującym na polecenie.

Lwów dnia 28. maja 1894.

Prof. Bron. Pawlewski (m. p.)

JENERALNE ZASTĘPSTWO

pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie i Okocimskiego

oraz
Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów
poruczone firmie

Ozyasz Wixel i Syn

we Lwowie ul. Bogusławskiego I. 13. Telefon Nr. 6.

polecającej swój GŁÓWNY SKŁAD wystającego
PIWA OKOCIMSKIEGO
marcowy porter (bok) i eksportowe z browaru Jana Götza w Okocimie i PILZNEŃSKIEGO z pierwszego akcyjnego browaru w Pilźnie, w beczkach 1/1, 1/2, i 1/4 hektolitrowych. Zamówienia z prowincji uskutecznią się wprost z browarów i z zaoszczędzeniem opłaty akcyzowej; wreszcie z lwowskich
LEŻAK i PIWO MARCOWE
Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów.

Wszystkie powyżej wymienione gatunki piwa w każdej ilości dostarcza w butelkach **S. WIESER** ulica Sykstuska I. 14. Telefon Nr. 149.

Handel wędlin i wyrobów masarskich

Feliksa JAKUBOWSKIEGO

pod I. 4 ul. Batorego we Lwowie.

Pierwsza kraj. Fabryka wyrobów cementowych

GIOVANI ZULIANI i SYN

we Lwowie ul. Św. Piotra I. 21.

Przyjmuje zamówienia miejscowe i z prowincji i uskutecznia je starannie i trwale po umiarkowanych cenach.

SKŁAD i HANDEL WINA

założony w roku 1847

Ludwika Stadtmüllera

WE LWOWIE, KRAKOWSKA 9.

oraz HOTEL z salonem

i z pawilonami przyległymi dla Towarzystw zamkniętych
jak n. p.

wesela, bankiety i t. p.

wreszcie

Restauracya

polecia wszelkie rodzaje WINA:

węgierskie, austriackie, hiszpańskie,
francuskie, włoskie, greckie i t. d.

oraz

Kuracyjne wino i Cognac

uznane przez powagi lekarskie

Piekarnia

Edmunda Włoszyńskiego

we Lwowie, polecia swe wyroby mączne.

Składy
pieczywa

ulica Halicka I. 14
ulica Krakowska I. 17.
ulica Kopernika I. 10.
ulica Sykstuska I. 52.